

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preliste p. 1887 II Abth. r. 46) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 7 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 listopada.

Rezultat wyborów w Rumunii.

W konserwatywnym obozie rumuńskim panuje niepomiernie zadowolenie; ruseński organ stronnictwa tego „L'Independance Roumaine” codziennie uderza w nuty radości i tryumfu z powodu zwycięstw odniesionych we wyborczej kampanii. Gazeta ta równocześnie w sposób wcale niedwuznaczny poczynając zwraca uwagę junimistów na przyszłość ich zależność od konserwatywnego stronnictwa. Dotychczas wprawdzie trudno dokładnymi cyframi zestawień statystykę sił liczebnych każdej grupy nowej rumuńskiej Izby i senatu, ponieważ znaczna ilość nowych i nieznanych osobistości wybrano zwłaszcza pod konserwatywnym sztandarem — które nie zrobili dotychczas jeszcze stanowczego wyznania politycznej wiary.

Trzeba będzie odczekać pierwszych głosowań nowego parlamentu. Niewątpliwym przeciwnikiem jest już obecnie, że konserwatywni stanowiąc będą najważniejszą siłą w Izbie i senacie — i to do tego stopnia, że nie wiele im samym do tego będzie brakowało, aby stanowili większość decydującą. To też łatwo przewidzieć, że stronnictwo konserwatywne stanowczy wpływ wywierać będzie na pewne chwile, bezkolorowe pierwiastki obu prawodawczych, a zarazem starając się będzie o pozyskanie jak najpożyźniejszego znaczenia i wpływu u gabinetu.

Rząd nie przestaje żądać, że mimo wszelkich możliwych przyszłych zmian w łonie gabinetu, p. Carp i junimisci w wszelki przypadek i wbrew wszystkim pozostałym panami sytuacji i nie dozwolą na to, aby położenie państwa na zewnątrz doznało jakiegokolwiek wstrząśnienia. Ponieważ w przeciągu dwóch lub trzech tygodni posiedzenia parlamentarne wysięcą stan rzeczy w tym względzie, przeto zbytecznym byłoby bawić się tu w długie przypuszczenia i wywody.

W każdym razie będzie p. Carp miał nielatte zadanie do spełnienia — będzie mógł okazać, czy rzeczywiście posiada wszelkie warunki i zalety prawdziwego męża stanu. Gabinet jego od słów i przyrzeczeń będzie musiał przejść do czynów, aby powodzeniem i pozytywnymi rezultatami usprawiedliwić dwuznaczną swą pod wieloma względami dotychczasową postawę.

Klęska wyborcza dawniejszego rządowego stronnictwa, to jest narodowo-liberalnych, niewątpliwą była już od dnia pierwszego, a codziennie jaśniejszą się ona zarysowała. Z dawniejszych przywódców i wybitnych osobistości stronnictwa tego nikt nie przeszedł tym razem. I tak n. p. upadł sam p. Bratiano w ścisłych wyborach pierwszego kolegium wyborczego lukareskiego jako kandydat do senatu — a co gorsza, zwyciężyli go kandydaci nieznanego zupełnie i stosunkowo niepokazani. Jednym z nich jest pensjonowany sędzia z trybunału kasacyjnego — a drugim bankier pewien grecki, świeżo co dopiero w Rumunii naturalizowany. Obaj ci senatorowie nigdy i nigdzie dotychczas nie występowali na arenie politycznej — a komitet wyborczy konserwatywny popierał ich jedynie tylko dla braku odpowiedniejszych osobistości. Kandydatura p. Sturdzy upadła w zwykłym jego wyborczym okręgu (Takucz) na Moldawii, jedynie tylko dla braku jednego głosu, który został unieważniony.

Nie lepiej się powiodło i panu Statesku jako i dawniejszym jego towarzyszom w ministerstwie.

Cały administracyjny państwowy aparat stanął na usługi konserwatywnego wyborczego komitetu i z wyteżeniem wszelkich sprężyn pracował na korzyść ligi konserwatywno-junimistycznej. Od pół roku z okładem rząd nieczem innem prawie się nie zajmował, jak przygotowania do wyborczej kampanii. Jak już czasu swego donosiśmy, rozwiązano ku temu wszelkie dawniejsze rady gminne i okręgowe a zastąpiono je innymi, na oko sympatycznymi dla rządu. Nie dość na tem. Wznowiono w zamiat prawie cały personal administracyjny — a nie oszczędzono pod tym względem nawet i wielkiej części władz trybunalskich.

Radykalne te zmiany w łonie rumuńskiej administracji, w politycznych jedynie podjęte celach, oddały stronnictwu konserwatywnemu w ręce losy wyborczej kampanii — a wszelkie dążenia stronnictwa tego ku temu jedynie były skierowane, aby o ile możności jaknajzupełniej

usunąć i zgniebić dawniejszą narodowo-liberalną grupę parlamentu i senatu. Główne wysiłki skierowały się naturalnie przeciw tego rodzaju wybitnym osobistościom owej grupy, jakimi są n. p. panowie Bratiano, Sturdza i inni. Mniej znaczne, wątpliwe a nawet i mętne pewne pierwiastki dawniejszego owego rządzącego stronnictwa weszły w układy z konserwatywnymi i dały się wcielić do ich grupy.

Liberalni nie mogli dla tego już samego oprzeć się jednolitej a wyteżonej akcji konserwatywnych, ponieważ w obozie ich zupełnie zapanował rozstrój. Poszczególne frakcje liberalne nie chciały się połączyć ku wspólnemu działaniu, a najwięcej szkodliwie im niejasne, zagadkowe zachowanie się Dymitra Bratiano, (brata dawniejszego prezydenta ministrów) który działał jakby rozmyślnie dla rozbitcia jednolitego stronnictwa liberalnego.

Koniec końcem opozycja liberalna w najszerszym znaczeniu (a więc i dawniejsi rządowcy i dysydenci i t. z. niezależni liberalni) uzyskała mniej więcej około trzydziestu mandatów do nowej Izby.

Między mandataryzami temi znajduje się i pomieniony powyżej p. Dymitr Bratiano — mimo to, że własni jego stronnicy poczynają go uważać za politycznie „niepoczytalną” osobistość — dalej widzimy tam dwóch najskrajniejszych radykałów, pp. Flewas, Panus i kilku im podobnych. Słowem, opozycja liberalna w obecnym swym składzie przestała poniekąd być jakimkolwiek poważniejszym politycznym czynnikiem. Znaczenie jej może być jeszcze tylko negatywnem — t. j. głosować ona będzie w zasadniczych kwestiach przeciw gabinetowi p. Carp — ale tem samem powiększy jeszcze wpływ i znaczenie konserwatywnych.

Telegramy.

Paryż, 5 listopada. W Izbie deputowanych wystąpił deput. Jacquemart z wnioskiem żądającym od rządu, aby przedłożył dokładną listę wszelkich cywilnych emerytur po nad 3000 franków, jako dodatek do budżetowych obrachunków. Cuneo d'Ornano domaga się publikacji spisu emerytów pensjonowanych od dnia 2 grudnia r. z. Rouvier występuje przeciw wnioskowi tym, które doprowadzą tylko do wzbudzenia nienawiści i rozterek. Barré przemawia za ogłoszeniem spisu wszystkich emerytów bez względu na wysokość emerytur. — Minister finansów p. Peytral zwraca uwagę na znużoność tego rodzaju pracy i żąda przekazania wniosków poszczególnym komisjom. — Izba zatwierdza wnioski pp. Jacquemart, Cuneo d'Ornano i Barré, przekazując je obradom komisji.

Prezydent Izby p. Méline oświadcza, że kwestorowie pp. Madier de Montjau i Mahy jako i wiceprezydent Izby pan Anatole de la Forge obstarują za wzięciem dymisji — reszta zaś członków biura cofnęła wniosek o dymisję. Wybór nowego wiceprezydenta Izby i dwóch nowych kwestorów nastąpi w przyszłym czwartku.

Po dłuższej dyskusji unieważniono wybór deputowanego z Kochinchiny, pała Ternisien.

Paryż, 5 listopada. Sąd przysięgłych skazał na dwa miesiące więzienia i 500 franków grzywny wydawcę i rysownika pewnego tutejszego pisma humorystycznego za karykatury zohydżające armią francuską.

Paryż, 5 listopada. Według doniesienia agencji Havasa z Tanguer wystosował sultan marokański do agentów mocarstw zagranicznych okólnik z wyrażeniem żalu nad niedojściem do skutku madryckiej konferencji i z żądaniem, aby agenci mocarstw corocznie dostarczali gabinetowi marokańskiemu dokładną listę osób stojących pod ich opieką, w celu uniknięcia wielu zatargów.

Wiedeń, 5 listopada. W zastępstwie cesarza udaje się do Kopenhagi na jubileusz królewskich rządów arcyksięcia Wilhelma.

Petersburg, 5 listopada. Para carska przybyła tu wczoraj z Gacyna dla odbycia nabożeństwa w katedrze kazańskiej. Wyjazd jej do stolicy przedstawiał się jako obraz tryumfalnego wjazdu. Miasto świetnie dekorowane przepelnione było tłumami entuzjastycznie usposobionej ludności — a grupa studentów uniwersytetu i gimnazjów towarzyszyła pa-

rze cesarskiej od katedry aż do aniczowskiego pałacu.

Wczoraj wydał car Aleksander manifest, w którym dziękuje Bogu za cudowne uratowanie i przyrzeka żyć i pracować dla dobra rosyjskiej ojczyzny.

Wiedeń, 6 listopada. Wczoraj po południu spaliła się tu w remizie dworcowej pewna liczba wagonów, między niemi trzy wagony dworskie. Jeden robotnik ciężko, kilku lekko zostało popalonych.

Madryt, 6 listopada. Kortezy zjeżdżają się na dni 20 b. m.

Ateny, 5 listopada. Uroczystości jubileuszowe zakończyły się wczoraj uroczą i ogniami bengalskimi na Akropolis. Król ukazywał się po kilka razy na pałacowym balkonie, dziękując ludności za objawy sympatii.

Ateny, 5 listopada. Kandydat stronnictwa rządowego p. Angherino wybrany został na prezydenta Izby greckiej.

Rzym, 5 listopada. Król Gogiat miał na głowę pobić armią abisyńskiego kacyka Ras Aluli.

Birmingham, 5 listopada. W moim wygłoszonej na walnym zgromadzeniu liberalnych wyraził p. Gladstone niezbitą swą wiarę w przyszłość homerulskiego ruchu. W sprawach zewnętrznej polityki uznawał mowa kierunek obecnego gabinetu. Co do Kanady, to liczył mowa na wzajemne porozumienie — ale gani ostro postępowanie rządu amerykańskiego w sprawie Sackville.

*** Od p. dr. Znanieckiego z Pałacu** otrzymujemy następujące pismo:

Państwo, 5 listopada.

Szanowną Redakcyę upraszam o łaskawe umieszczenie następnego sprostowania:

Przy podaniu rezultatu praw wyborów z Pałacu, poważył się korespondent w najnieprawdliwszym spoób naruszyć osobę moją.

Pozwalam sobie odpowiedzieć, że jako Polak znam bardzo dobrze obowiązki moje, to też pospieszyłem na wybory, ale dowiedziawszy się w przedśrodku sali wyborczej, że jeszcze za rychło, udałem się tymczasem do chorego, który na mnie czekał. Niezadługo wróciwszy na salę, zastałem niestety wybory ukończone; właśnie liczone głosy. Nie mogłem zatem pomimo największej chęci głosu mego oddać.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że po oddaniu mego głosu przyszłoby było do losowania, o czem korespondent nie wspominał.

Tego, że jako lekarz-officer głosować nie mogę, nie oświadczyłem; uważam to za złośliwe oszczerstwo.

Z szacunkiem

Znaniecki.

Rezultat wyborów.

Wyborcy nasi stawili się, jak jeden mąż, w liczbie 85 i w pierwszym głosowaniu oddali swe głosy jednomyślnie, jak się inaczej spodziewać nie było można, na kandydata ogłoszonego przez komitet prowincjonalny, ks. dr. Jażdzewskiego ze Zdun. Po pierwszym głosowaniu, w którym p. Jonas z Berlina (narodowo-liberal) otrzymał głosów 88, p. Schmieder (wolnomyślny) 81, ks. dr. Jażdzewski 85, Polacy opuścili salę stosownie do uchwały komitetu wyborczego poznańskiego, który postanowił nie wdawać się w żadne kompromisy ze stronnictwami niemieckimi; pozostało jednak kilku polskich wyborców, których, *widąc, mowy pp. Hobercha i Jonasa, wygłoszone przed dwoma tygodniami na sali Lamberta, zdrasnęły tak głęboko, że woleli raczej nie poddać się pod pewnym względem uchwałę komitetu, aniżeli przyczynić się swoją nieobecnością do przeprowadzenia kandydatury p. Jonasa.* W drugim głosowaniu przeszedł wolnomyślny radca sądu nadziemiańskiego Schmieder z Wrocławia i głosem większości; p. Jonas (narodowo-liberal) otrzymał w drugim głosowaniu tak samo, jak za pierwszym razem głosów 88.

Jako przykład wielkiej gorliwości obywatelskiej i świadomości obowiązku niech nam wolno będzie tutaj wymienić p. Stan. Krzyżanowskiego, który od kilku dni złożony ciężką chorobą, dziś czując się nieco lepiej, przywieść się kazał do lokalu wyborczego i oddał swój głos na ks. dr. Jażdzewskiego.

Środa, 6 listopada (godzina 12 w południe). Dr. Henryk Szuman 366 głosów, Tchuschke 127. — Msgr. Stable-

wski i Karol Sezaniecki będą tak samo obrani.

Grodzisk, 6 listopada (godzina 12 minut 25). Wybrany p. Magdziński większością 200 głosów. Wybór p. Zakrzewskiego zapewniony.

Gniezno, 6 listopada (godzina 12 minut 35). Kandydat nasz, p. dr. Chelmiński otrzymał 129 głosów — kandydat Niemców landrat Nollau 111 głosów. Brakowało 2 Niemców.

Towarzystwo Czyteln Ludowych w Poznaniu.

Kilka dni temu donosiłmy wielce radosną nowinę, że zajęcie się sprawą naszego Towarzystwa wzrasta widocznie, kiedy najszanowniejsze osoby z własnej woli zgłaszają się do nas na urzędy delegatów powiatowych. Budzi to w nas otuchę najlepszą i dodaje bodźca do zdwojonej ochoty pracy.

Dziś doniesie możemy członkom i przyjacielom Towarzystwa naszego nową a niemięłą radosną wiadomość. Nie tylko z moralnym poparciem spieszą do szeregów naszych zaci męzowie, żeby pracować wspólnie z nami nad dziełem oświaty i umoralnienia ludu, lecz dostarczają nam także znacznych stosunków środków materialnych, bez których i najlepsze chęci spęłzłyby na niczym.

Otóż odebraliśmy od sądu gnieźnieńskiego tę miłą wiadomość, że ś. p. ksiądz Józef Zębski z Dzikanowic, zapisał testamentem, otworzonym w dniu 25 z. m. Towarzystwu Czyteln Ludowych w Poznaniu sumę **1000 marek**, płatną w przeciągu pół roku.

Drugi to już zapis tego rodzaju, którym znacznej pamięci męzowie opatrzyli ważną sprawę Towarzystwa naszego. Cześć im za to, a tak członkowie i przyjaciele Towarzystwa naszego, jak i wszyscy czytelnicy bibliotek naszych, nie omieszkają wspólnie z nami westchnąć pobieżnie i wdzięcznie do Najwyższego za dusze wspaniałomyślnych Dobrodziejów Towarzystwa naszego.

Poznań, 5 listopada 1888 r.

Zarząd.

Oświadczenie „Reichsanzeigera.”

Berlin, 5 listopada.
(∞) Półurzędowe oświadczenie „Reichsanzeigera” wywołało w prasie berlińskiej niezwykle wrażenie. W pierwszej chwili przypuszczano, iż „Reichsanzeiger” stał się ofiarą zręcznej mistyfikacji. Dzisiaj atoli nikt już nie wątpi, iż oświadczenie zamieszczone w jego nieurzędowej części, nadesłane mu zostało bezwzględnie z dobrej poinformowanych kół dworskich a może i z polecenia cesarza.

W każdym razie uważać należy rzeczono oświadczenie za zręczny cios zadany stronnictwu wolnomyślnemu w tak stanowczej chwili, jaką są wybory. Czy cios ten poskutkuje i przyczyni się do zmniejszenia liczby głosów wolnomyślnych, przewidzieć na razie trudno. Spadł on rzeczywiście niespodziewanie. Prasa kartelowa kłóciła się pomiędzy sobą, konserwatyści zwalali winę na narodowych liberałów i wolnokonserwatystów, ci znowu na krańcowo-konserwatystów. Oświadczenie „Reichsanzeigera” spór ten zakończyło, zwalwyszy główną winę na organa wolnomyślnych, oraz tak półsłówkami, mimochodem, na prasę niemiecko-katolicką. Ten ostatni zarzut niczym nie jest uzasadniony, ponieważ prasa katolicka odznaczała się zawsze taktem i rzetelnością, chociaż nie służącą lojalnością, i nawet w chwili, w której prasa kartelowa nie wahała się miotać na zmarłego cesarza i jego rodzinę wstrętnych nieraz oszczerstw i podejrzeń, zdolała utrzymać zupełną równowagę. Co do prasy wolnomyślniej, to nie jest ona rzeczywiście bez winy, starała się bowiem często wyzyskać pamięć i imię zmarłego cesarza w celach stronnicych, stawiając zasady jego w przeciwieństwie do zasad dzisiejszego monarchy. Ogólnie atoli biorąc, to nie popełniła ona ani w części tego rodzaju nietaktowności, jakimi odznaczała się prasa kartelowa.

Przyznać należy, że prasa wolnomyślna przyjęła wymierzony na nią, cios z powagą i rezygnacją. Organ p. Richterza zaznacza, iż prasa wolnomyślna nie poczuwa się do winy i nadal postępowania swego nie zmienia, ponieważ postępowanie to oparte jest wprawdzie na za-

sadach wolnomyślnych, ale i na rzeczywistej lojalności względem panującej dynastji. Prasa wolnomyślna przypuszcza zarazem, że prawdopodobnie pod niejednym względem z anstus cesarza fałszywie o zachowaniu się jej organów poinformowano.

Emin pasza a powstanie Arabów.

Zastępcą przewodniczącego niemieckiego komitetu Emin paszy, Minister stanu Hofmann, zaprosił 30 października publicznie do gmachu architektów w Kolonii p. Reem na odczyt afrykańskiego podróżnika porucznika Wissmanna na temat: „Jakie znaczenie ma powstanie Arabów we Wschodniej Afryce i w jakim stosunku stoi Emin pasza do niego.” Doborowe audytorium zebrało się tak licznie, iż zapelnilo salę po same brzozi.

Minister Hofmann powiedział na wstępie kilka słów o powstaniu i czynności komitetu Emin paszy. Składał się on tylko z kilku osób, skoro jednak ostatniej wiosny nie było już wątpliwości, że wyprawę Stanley'a, mającą iść w pomoc Eminowi paszy (dr. Schnitzlerowi) spotkało nieszczęście, wtenczas zaczęło się budzić wyższe zajęcie. Z Norymbergii przedłożono zarządowi towarzystwa kolonialnego pytanie, czy mają nieść pomoc Eminowi paszy. Po sumiennem zbadaniu odpowiedziano na pytanie twierdząco: należałoby sobie życzyć w interesie narodowym, aby we Wschodniej Afryce przez wysunięte naprzód stacye, nieść pomoc Eminowi paszy.

W czerwcu utworzył się komitet definitywny i w Wiesbaden wysłał odezwę, zachęcającą do zbierania składki na ten cel; pomyślny rezultat umożliwił zakrzaczenie się już we wrześniu około wyprawy, którą chciano urządzić w ciągu miesiąca października. W skutek niepomysłnych wieści o powstaniu w Afryce, musiano odłożyć przedsięwzięcie, które tylko wtedy podjąć można, gdy znowu państwo niemieckie tam całkiem ustalonem zostanie. Ale zamiar tego nie należy zaniedbywać, owszem trzeba z tém większą siłą i energią zabrać się do dzieła, im pomoc jest naglejszą. Nie może od tego powstrzymać ruch anty-niewolniczy, przeciwnie jest to rzeczą największej wagi dla sprawy pokonania niewolnictwa, aby Emin pasza otrzymał pomoc.

Podjękowawszy następnie zebrany za liczny udział w zgromadzeniu, mowa oddał głos panu Wissmannowi, który wywiał się z zadania w godzinnym przesłaniu, wiele zajmującym przemówieniu. Mowa daje najpród obraz dzisiejszych stosunków w Sudanie. Terytorjum Emin paszy jest wielkiego znaczenia, ponieważ dzieli mahometan sudańskich od Arabów zamieszkujących okolice, położone na południe Wadela. — Trzeba więc koniecznie iść w pomoc Eminowi paszy, aby przeszkodzić połączeniu się mahometan. Wyprawa przez Sudan wymagałaby ze względu na przeważnie panujący brak wody, religijny fanatyzm, wyborne uzbrojenie, obfity zapas amunicji i ze względu na niebezpieczeństwo napadu ze strony zwolenników Abdulli, wielkich ofiar, które niewątpliwie nie stałyby w stosunku do skutków. Najlepsze widoki ma wyprawa w wschodniej Afryce. Mowa opisuje odnośnie wybrzeża afrykańskie od ujścia Zambezy do przylądka Gardafui. Tutaj znajdują się zwłaszcza potężnych budowl kamiennych, wzniesionych przez Portugalczyków. Handel europejskiemi produktami, z których mieli ogromne zyski w złości i kości słoniowej, ułatwił im budowanie; zwolna jednak donosy ten handel zwrabił przedsiębiorczych synów Arabii, którzy w następnej walce konkurencyjnej zyskali przewagę, będąc więcej obnajmionymi z murzynami a przytęm mniej względni od Europejczyków. Wyspy i wybrzeża oczyszczono z Portugalczyków zupełnie i od Gardafui do Raguny i po za te wyspy ciągnęły się kolonie Imana z Maskatu. Z synów jego otrzymał starszy Maskat, młodszy Zanibar. Arabowie osiedlili się teraz w Unianjemba, założyli Taborę i rozprzeszczynili swoje terytorjum ku północy do jeziora Ukerewe, na zachód do jeziora Tanganika. Wieści, które Arabowie przesyłali do ojczyzny o bogatych krajach, ścigały coraz to więcej Arabów.

Mowa roztacza obraz rozwoju potęgi Arabów, przedstawiając wyprawę Tippa, która podług afrykańskiego badacza Kamerona, miała trwać lat 10.

Najpierwsze na drodze pokolenie napadają i pozostają tak długo, dopóki żądy zdobywcy niczem już zaspołocić nie można. Kraj zniwala się tylko do daniny, nie kolonizując go, przez co na szczęście nie szerzy się żywioł arabski. Składają się oni w ogóle z około tysiąca białych, druga, większa połowa, z mieszczków. Jako daninę składa się zdobywcy przedewszystkiem zab każdego upolowanego lub znalezionej stonia. Drugi zab trzeba koniecznie także jemu sprzedać. Cenę wyznacza zdobywca sam. Mężczy mianowicie dopelniają potęgi zdobywcy, podczas kiedy kobiety i dzieci zapelniają haremy. Podpadającym jest fakt, że pokonani stają się od razu dobrymi żołnierzami. Przyczyna leży w tym, że im imponuje bezgraniczne wyzyskiwanie zdobytych krajów i pobudza do równego udziału. Wyposażenie w broń nadaje w obec krajowców większego znaczenia. Uzbrowieni, z pstrą płachtą w koło bioder, wystawiają oni sobie, iż są czemś więcej, aniżeli przedtem. Krewni, starzy niewolnicy służą za przewodników tym wojskom. Tę to coraz więcej wzrastającą przewagę Arabów musieli pojedyncze szczypty uleż całkowicie. W takim stanie były stosunki, kiedy wyszedł zakaz niewolnictwa. Ten zakaz nie miał żadnego wpływu na kontynencie, tylko ograniczył wywóz. Niewolnicy sami, gdy już znaleźli swego pana, nie znajdują z niego obchodzenia, ale polowanie na niewolników, niszczenie domy i pola, rozrywające członków rodzin, brak żywności przy dostawianiu ich na targ, trudy w pochodzie, wszystko to pozbawia życia znaczną ich liczbę. Te okropności ukrywają starannie przed Europejczykami. Arabowie zresztą nie żywią religijnej nienawiści przeciwko Europejczykom (?), nie są zbyt prawowierni, nie próbują nawracać, piją wiele i palą konopie i nie używają abluicy. Arab jest dumny i gardzi Europejczykiem, gdyż zna swoje korzyści w obec niego. Z powodu nieprzyjaznego, niezdrowego klimatu nie mogą mu wojska białych nic zrobić. Mieszkańcy okolic, zamieszkałych przez Arabów, są tak onieśmieleni i tak powikłani w ich interesach, że ich jako żołnierzy przeciwko Arabom użyć niepodobna. Ponieważ zamordowanie kilku Anglików i Francuzów zostało niepomszczone, uważają Europejczyków za zbyt niedołężnych, aby się lekać potrzebą o przelamanie potęgi arabskiej. Mówcą, który w pierwszej swej wyprawie doznał długo gościnności Tipu Tippa, trzymał w drugiej podróżny syn Tippa w niewoli przez całe dwa lata, gdyż mniemano, iż przybył żądać od nich zdania sprawy; uragano mu i sztydono z niego. Kiedy mówca wrócił przed rok, dawał radę, aby tylko przemocą stłumiono potęgę Arabów. I teraz jeszcze nie zapóźno na wypędzenie Arabów, kosztą nawet nie byłoby zbyt wielką. Jeograficzne położenie wschodniej Afryki popiera wojenne zamysły. Przedsięwzięcie to, o ile można, powinno być międzynarodowem, a co najmniej nie powinno być wolno udzielać Arabom pomocy; wtenczas będzie uwieńczone pożądanym skutkiem. Wyprawa ta jest najwyższej wagi. Emin powinien być utrzymany. Wadelał jest punktem, który jeszcze dzieli Sudańczyków. Gdyby oni podali rękę Arabom środkowej Afryki, wtenczas próżno są wszelkie ofiary pieniędzy i życia ludzkiego.

Podstawą działania jest najpierw wybrzeże wschodniej Afryki, które jest całe wzburzone; w takich okolicznościach trudno o potrzebny materiał, o tragarzy i żołnierzy. Wybrzeże powinno choć częściowo dostać się znowu pod wpływ europejski, zanim Arabowie tutaj siły rozwiną. Przedstawiają się dwie linie: północna i południowa. Mówca pierwszą nie pochwala ze względu na potężnych Somalisów i inne wojownicze szczypty, przez których terytoria wyprawa musi przechodzić. Ponieważ Niemcy nie posiadają wojsk kolonialnych, nie mogą sami wiele zdziałać, gdyż przywódcy powinni być wprawdzie Europejczykami, ale żołnierze muszą być krajowcami, albo ludźmi przywykłymi do klimatu i trudów. Potrzeba tutaj zatem zespolenia europejskich mocarstw. Ku wielkiemu swemu zadowoleniu dowiedział się mówca od pewnego Belgijczyka, że Belgia ofiarowała gotowość i że Anglia nie stanie bezczynnie. I ze strony Portugalii można się spodziewać współdziałania, jak tego dowodzi list portugalskiego ministra spraw zewnętrznych. Mówca oddawszy żywe pochwały Kardynałowi Lavigierie, jako mężowi pełnemu zasług, umiejącemu najlepiej osądzić afrykańskie stosunki, o których odbiera jak najobszerniejsze i najprawdziwsze sprawozdania od rozgłaszających tamże domów misyjnych katolickich, życzy mu szczęścia w jego usiłowaniach i kończy przemówienie wezwaniem, aby wszyscy, każdy w swoim obrębie, przyczynili się do tego, by wielkie przestrzenie z tysiącami dusz nie były pustoszone, Afryka wydłubiona, tém więcej, że wszystko to jest skierowane obecnie przeciwko niemieckiemu żywiołowi własnemu.

Przewodniczący minister Hofmann wypowiedział wiele zasłużonemu afrykańskiemu badaczowi serdeczne podziękowanie w swoim i całego zgromadzenia imieniu za pouczający i zajmujący wykład; jeżeli swych długoletnich doświadczeń użyje na usługi wielkiej sprawy, towarzyszyć mu będą najgorętsze życzenia i sympatye. Wśród przeciągłych oklasków dla p. Wissmana zankuiceto posiedzenie o godzinie 10.

Szkola ludowa a Kościół w Austrii i trzy najnowsze wnioski szkolne.

(Ciąg dalszy.)

III. Wychowanie nauczycieli i uzdolnienie do nauczania.

§ 26. Siły nauczycielskie kształcą się w seminarjach nauczycielskich rozdzielonych według płci wychowawców.

§ 27. Przy seminarjach nauczycielskich istnieją dla praktycznego wykształcenia wychowawców szkoły ludowe jako szkoły ćwiczeń i wzorowe, a oprócz tego przy seminarjach dla nauczycielek ogródku dziecięcego.

Nadto przydzielanym będzie seminarjum nauczycielskim odpowiednio położony kawał gruntu stosownej rozległości celem przysposobienia i ćwiczenia w robotach rolniczych.

§ 28. Czas nauki w seminarjach trwa 4 lata.¹⁾

§ 29. W męzkich seminarjach na-

¹⁾ Cfr. Rozporządzenie rady szkolnej krajowej z dnia 25 maja 1871 r. l. 1740 Nr. 20 Dz. urz. k.

uczycielskich będą udzielane: religia, pedagogika, jej historia i nauki pomocnicze, język, stylistyka i literatura, matematyka (rachunki, algebra i geometria), historia naturalna opisowa — nauki przyrodnicze (fizyka i początki chemii) — jeografia i historia — nauka o konstytucyjnej ustawie ojczystego kraju — nauka gospodarstwa wiejskiego ze szczególnym uwzględnieniem stosunków krajowych — pisanie, rysunki (jeometryczne i wolne), muzyka i gimnastyka.²⁾

Oprócz tego, gdzie będzie sposobność, należy o'znajomić uczniów z metodą nauczania głuchoniemych i niewidomych, jako też z organizacją ogródków dziecięcych.

Za zezwoleniem ministerstwa wyznań i oświecenia mogą być udzielane inne języce języki, jako przedmioty nadobowiazkowe.

§ 30. Przedmioty w seminarjach dla nauczycielek są: religia, pedagogika i jej historia — język, stylistyka i literatura — jeografia i historia — arytmetyka — nauki przyrodnicze (opisowa historia naturalna i przyrodznawstwo) — pisanie — rysunki — śpiew — nauka gospodarstwa domowego — obce języki — ręczne roboty kobiece — gimnastyka.

Oprócz tego należy obznajmiać uczennice, gdzie będzie sposobność do tego, z organizacją ogródków dziecięcych.

Nauczycielki robot będą wykształcone bądź to w seminarjach nauczycielskich, bądź też w osobnych kursach.³⁾

§ 31. Język wykładowy ustanawia minister oświaty na wniosek władzy szkolnej krajowej, jeżeli władza krajowa nie postanawia odmiennie.

Gdzie potrzeba tego wymaga, należy uczniom podać sposobność wykształcenia się w drugim języku krajowym, żeby nabyli uzdolnienia także i w nim nauczania.

§ 32. Do przyjęcia na pierwszy rok potrzebne jest przekroczenie lat 15 życia, fizyczna zdolność, obyczajowa nieskazalność i odpowiednie wykształcenie przygotowawcze.

Dowód tego ostatniego stanowi ścisły egzamin wstępny.

Odnosi się on do przedmiotów wogóle, których udziela się w niższej szkole realnej, lub w niższym gimnazjum, wyjąwszy obce języki.

Seminaria nauczycielskie publiczne są przystępne dla kandydatów, którzy to wszystko udowodnią, bez różnicy wyznania.⁴⁾

§ 33. Liczba uczniów w jednym kursie rocznym nie może przekraczać 40.

§ 34. Po skończeniu kursu nauki poddawani są wychowawców zawodu nauczycielskiego ścisłemu egzaminowi ze wszystkich w seminarjach nauczycielskich uczonych przedmiotów pod przewodnictwem delegata władzy szk. kraj.; jeżeli uznają za potrzebne przepisany wymaganiom, otrzymują świadectwo dojrzałości.

§ 35. Ciała nauczycielskie seminarjum nauczycielskiego składa się z dyre-

²⁾ Prócz ustawy z dnia 2 maja 1883 r. nauka tak w męzkich, jak żeńskich seminarjach nauczycielskich została uproszczona i nieco zredukowana.

³⁾ Ustawa z dnia 2 maja 1883 żąda, by egzamin rezerwy obejmował te przedmioty, które są udzielane w szkole wydziałowej jako obowiazkowe i dodaje, że pierwszeństwo do przyjęcia mają kandydatki, posiadające początki muzyki. Zarazem minister wyznań i oświaty pozwala dysponować od 6 miesięcy pod względem wieku kandydatów młodszym.

⁴⁾ Ten paragraf w ustawie z dnia 2 maja 1883 brzmi: Osobne przepisy urządują stosunki prawne nauczających. Nauczyciele religii, stale mianowani, stoją pod względem praw obowiazków na równi z nauczycielami głównymi.

⁵⁾ Ustawa z dnia 2 maja 1883 rozszerza nieco wymogi kandydatów na nauczycieli szkół wydziałowych.

⁶⁾ Ustawa z 2 maja 1883 dodaje po tém słowie: „i zadośćuczynieniu innym warunkom ustawy.“ Dodaje też dwa nowe ustępy, z których pierwszy brzmi: „Warunki, pod którymi kandydat, posiadający uzdolnienie na nauczycieli szkół średnich mogą uzyskać uzdolnienie do nauczania i otrzymanie posady w szkołach ludowych, ustanowi minister wyznań i oświecenia.“ Drugi opiewa: „Kandydaci tacy mogą jednak tylko co najmniej po rocznej służbie przy szkołach ludowych być stale mianowanymi.“

która, który równocześnie kieruje szkołą ćwiczeń, z dwóch do czterech nauczycieli starszych, z nauczycieli religii i z potrzebnej liczby nauczycieli pomocniczych, a minister wyznań i oświaty mianuje ich po wysłuchaniu władzy szkolnej krajowej.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń są obowiazani do współdziałania jako nauczyciele pomocniczy wychowawców zawodu nauczycielskiego.

§ 36. Powiada o pensjach rocznych dyrektorów i nauczycieli.⁴⁾

§ 37. Nauka w seminarjach dla nauczycieli i nauczycielek jest bezpłatna.

Niemajętni, umysłowo uzdolnieni uczniowie mogą otrzymać stypendium, jeżeli się zobowiązują oddawać się przynajmniej przez 6 lat zawodowi nauczycielskiemu.

§ 38. Świadectwo dojrzałości uzdolnia do przyjęcia za nauczyciela młodszego, lub nauczyciela tymczasowego.

Do stałego ustanowienia na nauczyciela potrzebne jest świadectwo uzdolnienia na nauczyciela, uzyskane po najmniej 2-letnim zajęciu przy szkole na mocy egzaminu złożonego z uzdolnienia do nauczania.

Do słuchania egzaminów uzdolniających na nauczyciela ustanowi minister wyznań i oświecenia osobne komisye, trzymając się zasady, że członkami komisji winni być przedewszystkiem dyrektorowie i nauczyciele seminarjów nauczycielskich, inspektorowie szkół, tudzież zdolni nauczyciele szkół ludowych.

Do egzaminu kandydatów pod względem uzdolnienia do nauczania religii mają być powołani zastępcy kościółów i społeczności religijnych.

Świadectwo uzdolnienia do nauczania uznaje uzdolnienie do nauczania, albo wogóle dla szkół ludowych i wydziałowych bez ograniczenia, albo tylko do pierwszych.⁵⁾

§ 39. Powtarzanie egzaminu jest w zasadzie tylko raz dopuszczalne.

Na wyjątek może zezwolić tylko minister w. i o. na wniosek komisji egzaminacyjnej.

§ 40. Kandydaci stanu nauczycielskiego, którzy od więcej jak 3 lat po zdaniu egzaminu uzdolniającego nie pełnią służby szkolnej w szkole wyposażonej prawami zakładu publicznego, muszą podać się powtórnemu egzaminowi przed stałym mianowaniem na posadę przy szkole publicznej.

Minister w. i o. może jednak od tego uwolnić w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

§ 41. Ci, którzy nie odbyli kursu nauk w seminarjum nauczycielskiem, posiadającym prawa zakładu publicznego, mogą po ukończeniu 19 roku życia,⁶⁾ otrzymać świadectwo dojrzałości przez

⁴⁾ Ten paragraf w ustawie z dnia 2 maja 1883 brzmi: Osobne przepisy urządują stosunki prawne nauczających. Nauczyciele religii, stale mianowani, stoją pod względem praw obowiazków na równi z nauczycielami głównymi.

⁵⁾ Ustawa z dnia 2 maja 1883 rozszerza nieco wymogi kandydatów na nauczycieli szkół wydziałowych.

⁶⁾ Ustawa z 2 maja 1883 dodaje po tém słowie: „i zadośćuczynieniu innym warunkom ustawy.“ Dodaje też dwa nowe ustępy, z których pierwszy brzmi: „Warunki, pod którymi kandydat, posiadający uzdolnienie na nauczycieli szkół średnich mogą uzyskać uzdolnienie do nauczania i otrzymanie posady w szkołach ludowych, ustanowi minister wyznań i oświecenia.“ Drugi opiewa: „Kandydaci tacy mogą jednak tylko co najmniej po rocznej służbie przy szkołach ludowych być stale mianowanymi.“

złożenie egzaminu w seminarjum nauczycielskiem rządowem.

§ 42. Do dalszego kształcenia w zawodzie nauczycielskim, mianowicie w przedmiotach udzielanych w szkole wydziałowej, będą założone osobne kursa.

Minister w. i o. wyda szczegółowe przepisy.

§ 43 do końca t. j. do 78, omawiają rzecz o dalszym kształceniu nauczycieli, o prawnych stosunkach tychże, o zakładaniu szkół, o wydatkach na szkoły ludowe i onych pokryciu o prywatnych zakładach naukowych i zawierają końcowe niektóre postanowienia. Ponieważ atoli te §§ nie zostają w bliższym związku z treścią obecnymi przedłożeniami wnioskami szkolnymi, opuszczamy je.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMCY.

* Berlin, 5 listopada. Otwarcie sejmiku pruskiego nastąpi — jak donosi „Hamb. Corresp.“ — w dniu 15 albo 16 stycznia. Jest to ostatni termin, na jaki zezwala konstytucja.

— W Kolonii zawiązało się wczoraj Towarzystwo katolickie, którego celem będzie zwalczanie niewolnictwa afrykańskiego. Godności honorowego prezesa przyjął ks. Arcybiskup kolonński, podczas gdy Kardynał Lavigierie przekazał kasie Towarzystwa 50,000 fr. z subwencji, jaką otrzymał od Ojca św.

— Poturbowani w swoim czasie w Belforcie studenci niemieccy wystosowali do urzędu kanclerskiego pismo, w którym donoszą, iż stowosownie do otrzymanego z badęnskiego ministerstwa sprawiedliwości zawiadomienia, sprawa ich została ubita, ponieważ nie znalazł się we Francji żaden adwokat, któryby ich pretensyi w sądach francuzkich chciał być bronić.

— Po wroczyściłości położenia kamienia węgielnego pod gmach sądu rzeszy w Lipsku, odbył cesarz w sali lipskiego „Gewandhausu“ cerce, w którym wzięli udział dygnitarze, posłowie i władze miejskie. Zastanowiło wszystkich, iż cesarz nie rozmawiał z prezesem sądu rzeszy, słynnym prawnikiem Simsonem, którego zmarły cesarz Fryderyk udekorował był orderem orła czarnego, ani nie kazał sobie przedstawić żadnego z prezesów senatu. Rozmawiał natomiast czas dłuższy z naczelnym prokuratorem rzeszy p. Tesendorferem.

— Pisma berlińskie donoszą, iż wkrótce nastąpi reorganizacja jeneralnego sztabu armii.

— Nowy uniform dla urzędników rzeszy jest podobno zaprojektowany.

— W okręgu wyborczym Ansbach-Schwabach wybrany został znaczną większością głosów na posła do parlamentu przedcielnik stronnictwa ludowego Koebner. Przewodnik jego, wolno-konserwatywa Lerchenfeld, otrzymał o blisko 2000 głosów mniej.

— Rząd nie potwierdził wyboru nowego burmistrza Kilonii, Fussa, ze względu na to, iż należy do stronnictwa wolnomysłnego. Pan Fuss był dawniej landratem w Gdańsku.

ANGLIA.

* Londyn, 4 listopada. W tych dniach odbył się w Londynie walny wiec katolików angielskich, a właściwie katolickiego Stowarzyszenia kościelnego. Wiec za-

jego, wychudzona postać, niknęła prawie w głębi olbrzymiego fotelu z wysokimi poręczkami. Na miękkich poduszkach wspierał głowę; włosy w tył odrzucone, dobrane już przyprószone siwizną, odkrywały czole porane zmarszczkami i skronie zapadnięte. Odziany był w długą, powłóczękasta suknię z perskiej materii, która okrywała mu nogi, wyciągnięte i otulone w miękką flanelę. Prawą ręką niedbale na stół wyrzuconą, poruszał księgi, wychudzonemi, sztynnymi palcami szarpał ich karty i okładki a czynił to machinalnie, bezwiednie. Oczy miał przyknięte a twarz jego pochylona tak na poduszki i wstecz cofnięta, z zapadniętymi policzkami, z brodą zarosniętą siwającymi włosami, z półotwartymi a bladejmi ustami, do których przysłó wyraz cierpienia, zdawały się mogła trupa, gdyby nie ten ruch palców gorączkowy, bezwiedny, zdradzający życie wraz z oddechem trudnym i ciężkim, który zapadła pierś podnosił. Lewa ręka opuszczona bezwładnie, spadała z poręczy fotela.

Cisza była w komnacie; jeno olbrzymi zegar, w rogu stojący, szemrał regularnie, wyrzucając z siebie co minuta galkę złotą, którą sztucznym mechanizmem poruszające się małe pachole, pięknie z hebanatu utoczone, napowrót weń wkładało. Czasem też z ogniska, które dogorywało na kominie, rozpryskiwały się jeszcze iskry z popiołów rzucanych jak skrawki blaski na biały postać portretu, zdająca się uśmiechać urodą i szczęściem i na wynędzniałą twarz marszałka, który wśród tego przepychu, konać się zdawał samotny...

Rozsunęła się z głuchym chrzęstem ciężka makata, pokrywająca podwoje i do komnaty wszedł Władysław. Zbliżył się do Kazanowskiego i z niekłamaniem współczuciem spojrzął na chorego pana, który dlań zawsze był dobrym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.
Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 255.)

Władysław siedział ciągle z pochyloną głową w ponurych pograżony myślach; oczy przymknął, jakby w ducha skupieniu. Aż nagle oba ramiona podniosł do góry i z głęboką rozpaczą zawołał:

— Cała więc kłątwa i narodu i potomności na mnie spadnie! za to, że oni niebezpieczeństw widzieć nie chcą... za to, że nie chcą widzieć, jako w otwartą leca przepaść!... Dla czegożes i ty, mości kanclerzu, mnie odstąpił, gdy był czas jeszcze działać... przed rokiem; dla czegożes listów przypowiednich do rotmistrzów, aby werbunek poczynali, pieczętować nie chciał?... Tyś się salwował... a mnie teraz p. Opaliński zarzuca, jako uniwersał pod pieczęcią prywatną wydawać kazałem...

— Miłościwy Panie! — odparł Ossoliński — musiałem tak uczynić, jak uczyniłem... przygotowania wojenne zawczasie publikowane zostały, co mogło groźny pożar wojny domowej zapalić... uważałem też warunki weneckie przez Tiepolego uzyskane za niekorzystne, skarb pieniędzy nie miał... jeden arsenał warszawski kosztował 180,000 talarów... a cudzoziemskie zaciągi...

Król ręką machnął.
— Niech mi się zda — odparł — żem ja te kilkakroć sto tysięcy dla ciebie swój rozdał... Wówczas wszakże łatwiej było niż dziś... teraz jam nędzarz, nie mam nic — a działać trzeba. Myślałem, że skoro panowie senatorowie niebezpieczeństwo urzą, to mi swoje własne gwardye i milicye, co je tylko dla blasku

i dumi bezpożytecznie trzymają, oddadzą, a oni veto! krzyczą, choć już niemal nóż na gardle jest... Przed rokiem nie było tak źle, jak powiadasz, mości kanclerzu; miałem zapewnioną pomoc państw chrześcijańskich. Signioria wenecka miała zapłacić 500,000 talarów i wojsko wystać do Dalmacji; z Moskwą zaczęto odporne przymerdzać było gotowe... Francya obiecywała subsidey pieniężne i posiłki, toż samo przyrzekli księżęta niemieccy. Była zatem siła i poparcie. Mogłem mieć 52,000 ochotniczej kawalerji, 100,000 kozaków zaporozkich — co mi Chmiel uroczyście był przyrzekł — 6000 rejestrowych kozaków, 30,000 kwarcianego wojska — a od hospodarów meltańskiego i wołoskiego 50,000 ludzi... Potężna armja postawił mogłem, a dziś?...

Król ręce zalał.
— Wielki Boże! — zawołał — jeżeli już srogim wyrokiem Twoim postanowione było, aby syn mój jedyny zmarł, czegożes mi go przed sejmem nie zabrał! a nie byłym nigdy od zamiaru wojny odstąpił. Uczyniłem to dla syna, a oto wszystko okazało się daremnem... Bóg dzieć moje wziął, wszystkie zamiary obrócił się w niwecz, a ja tchu już w piersiach i życia w ciele nie mam!...

Ostatnie słowa wypowiedział Król z tak przejmującą rozpaczą a oblicze jego wyrażało tak głębokie cierpienie, że Ossoliński przerażony, zbliżył się pospiesznie, pocięsząc chęć.

— Chory jestem — rzekł Władysław — mocno chory... cierpię niewypowiedziane męczarnie na duszy i na ciele...

Milczał moment, a potem znów zwracając się ku kanclerzowi:

— Co czynić? — zawołał. — Opuścić ręce i czekać niepewnego końca? czy też?...

— Nie! — przerwał Ossoliński z mocą. — Nie, Miłościwy Panie, trzeba nam teraz działać i działać stanowczo. Niepodobna się wahać, inaczej bowiem zgniemy pod ciężarem szlacheckiego veto!

Pozwól mi Najjasniejszy Panie mówić dziś jeszcze z innymi senatorami i postami przedniejszymi, może też znajdźmy gdzieindziej poparcie...

Wzrok Króla bowa nadzieją zabłysnął. — Dobrze... — rzekł — mów z nimi kanclerzu! a mów tak wymownie, abyś prz-konał... Ja ze swej strony z posłem greckim archimandrytą Teofanem, dziś może widzieć się będę u Kazanowskiego. Nie kazałem go u dworu przyjmować, bo tam tajemnicy dochować nie sposób, posel zaś jutro odjechać ma. Będę więc u Kazanowskiego, gdyby co ważnego zaszło, daj znać mości kanclerzu...

To mówiąc, Król dźwignął się z fotelu i szedł ku drzwiom, ciągle przez Ossolińskiego wspierany.

— Chciałbym — mówił idąc — Radziejowskiemu wyprawić raz jeszcze na Ukrainę z instrukcjami do hetmana i starostów t mtejsz, h, dla zbalania co się teraz tam dzieje... Radziejowski był tu, ale się wymknął a mówićbym z nim pragnął. Gdybys go zobaczył, to mu powiedz, aby nie zwłócząc do drogi się gotował, niech też do Kazanowskiego dziś przybędzie, abym ustnie polecenia mu dać mógł...

Zmierzył już zapadł zupełny, gdy Władysław opuszczał pałac Ossolińskiego a zanim wyjechał, wysłany goniec poniosł do Kazanowskiego wiadomość, jako za moment król przybędzie.

W roku jesiennego wieczoru wysokie wieże Kazanowskich pałacu zarysowały się ponuro na tle szmurnzonego nieba, niby ramiona olbrzyma, w niemęgi wyciągnięte rozpacz. Z ciężkich otwianych oboków spadały zwolna, jakby leniwie na skrzepłą ziemię małe płatki śniegu; wiatr zimny smagał po twarzy przechodniów, którzy nieledwie biegli po ulicach, nagłem przeniknięci zimnem. To też jakkolwiek pora nie była spóźniona, ulice niebawem wydłubły się zupełnie; wychodził ten jeno, kto musiał.

Pałac pograżony w ciemnościach nie

zdawał się dziś spodziewać gości. W żadnym oknie nie można było dojrzeć światła; cisza też panowała głęboka a wszystkie bramy szczelnie były zamknięte.

Od strony miasta, w wielkiej bramie z ciosu, po nad głęboką fosą, napełnioną wodą, przy moście zwodzonym, chodzący umarzone straża. Miarowe ich kroki po zmarniętej ziemi, rozchodziły się echem dokoła.

Pośród tej ciszy ozwał się zrazu daleki, stłumiony, a potem coraz głośniejszy tentent koni. W dali, w pomroku, ukazała się wielka karoca, otoczona jeźdźcami; przodem pędził goniec, który dopadłszy bramy pałacu przystanął... Strażę zamienili krótkie hasła, jeden z żołnierzy pobiegł wnet do wnętrza zamku a w tymże momencie bramę rozwarło na oścież i żołnierze z berdyzami stanęli po obu stronach szeregami...

Na chwilę przedtem Władysław Siński wchodził na wezwanie do komnaty marszałka. Wspaniała komnata pograżona była w półciemności. Od świeczników jeno złotych, stojących na olbrzymim, czarnym marmurowym kominie a przyćmionych gęstą osłoną, padały ukośne blaski i pełzały po marmurowej posadzce, wysadzonej drobnymi kamyczkami barw rozmaitych, lśniły się miejscami na złotych, rozświetlonych po ścianach, odbijały w olbrzymich zwierciadłach, iskrzyły na złotych i srebrzystych ramach i nikły w głębi komnaty, kiedy stało wspaniałe łoże weneckie pod baldachinem z bogatą i ciężką materji. Nad kominem wisiał wizerunek wojewody Salszki, a na głównej ścianie olbrzymi portret Halszki, jaśniejącej urodą, w sukni białej, z kwiatami we włosach i w dłoni.

Na wielkim stole hebanowym, ustawionym pośrodku komnaty, stało marmurowe popiersie króla Władysława i leżało ksiąg mnóstwo w kosztownych oprawach. Przy tym stole, naprzeciw królewskiego popiersia i owego portretu Halszki siedział Kazanowski. Zgrzybiała

gali po uroczystym nabożeństwie Biskup Nottinghamski msgr. Bagshave, i mówił o dążnościach Stowarzyszenia. Po przyjęciu kilku rezolucji i po przemówieniu Biskupa *salfortskiego*, wystąpił zebrań adres do Ojca św., w którym zaproszono przeciwko uzurpacji i gwałtom rządu włoskiego. Szczegółowe sprawozdanie zebrań tego podamy wkrótce.

Echa z wód.

Karlowe Wary (Karlsbad) w październiku. Zapewne jeszcze w tak późnej porze nie odebraliście korespondencji z wód, bo któż w tym czasie do wód jeździ? Karlowe przecież Wary stanowią wyjątek, bo tutaj przez całą zimę można pić wody, które są ciepłe, temperaturę ich bowiem wskazuje cieplomierz R. od 28 do 60 stopni, więc zaciężenie się nie tak łatwe — nado musisz jechać, jeżeli się nieznawie Hipokratesa pod zagrożeniem najgorszych skutków nieposłuszeństwa do nich wysłać. Chociaż o tak spóźnionej porze zastaliśmy tu jeszcze około 300 pacjentów, których liczba ku końcowi miesiąca do 100 spada. We wrześniu bawili tu lecząc się Najprzewielebniejzy ks. Biskup A. Sotkiewicz z Sandomeria, a przybył tak późno i na najbrzydzą porę, bo trudności paszportowe nie pozwoliły mu rychłej przybyć. Temu samemu Biskupowi, gdy chciał przed kilku laty dla reumatyzmu do Trenczyna się udać, powiedziano, że na Kaukazie takie same są wody, ale że karlsbadzkie wód niegładzie nie ma, więc po długich korowodach na wyjazd zezwolono — Było tu kilku pacjentów z Ameryki — jeden z Meksyku, z Anglii, Rumunii — jeden ze wschodu z Bułgarii; pokazano nam też starego Turka po europejsku ubranego, który już kilka razy tu dotąd zjeżdżał, ale z Tryestu przejeżdża zwykle fiakrem, bo od czasu, gdy jego rodzina uległa jakimś wypadkowi nieszczęśliwemu na kolei żelaznej, ma teraz do niej nieprzezwyciężony wstręt. Z Polaków było także kilkanaście osób, pomiędzy tymi O. W. W. z Paryża, pan prof. J. z Wrocławia, pan Z. z Kutnowskiego, pan K. z pod Sanoka, kilka osób z Lwowa, z Krakowa, z Księstwa jednego tylko gościa widzieliśmy. Z Węgier z pod Presburga z wyspy Schütt był hrabia Józ. Bathyani z rodziną i ze swoimi księdzem proboszczem Thomanowiczem — wielu przyjaciół Polaków.

Karlsbad, jak wiadomo, leży pomiędzy górami pokrytymi lasami świerkowymi, jodlowymi, brzoźowymi i bukowymi, widoki gór i na górach są nader piękne i malownicze, a w jesieni przy pogodnym jasnym słońcu szczególnie pięknie były ubarwione, bo liść złoty, czerwony pięknie odbijał na tle zieleni. Miasto samo, które leży jakoby w kotlinie, wybudowane jest na skalistych pagórkach, ulice wznoszą się jak terasy a przez środek płynie w licznych zakrętach dobrze uregulowana rzeczka Tepla, która miastem wpada do Egeru.

Miasto samo jest schudne, dobrze wybudowane, liczy domostw wysoki 4—5 piętrowych około 900, mieszkańców 13,000 — a wzmaga się ciągle; w obecnej porze na wielu miejscach wznoszą nowe kamienice, wykuwając fundamenta w skalistych nijskach Budować wolno tylko od 1 października do 1 maja. Od czasu jak jest kolej żelazna, rozciąga się nowe miasto ku dworcowi i ta część jest przezwane handlowa, podczas gdy starsze miasto głównie mieści w sobie hotele, restauracje, handle, mieszkania i wile dla leczących się. Powietrze jest zdrowe i czyste, spacerury urządzone i utrzymywane jak najczystsiej i jak najwygodniej. Źródła, z których chorzy piją, jest około 25 — rozmaitych wzgórz z wierzami, burgami, pięknymi wiami o 1 do 2 mil w około blisko do 30. Obecnie budują i już kończą na wzgórzach zwanem „Ewiges Leben“ wieżę na cześć pobytu tutaj żony następcy tronu austriackiego Stefania — pod nazwiskiem „Stephanien Warte“; będzie to daleko wyższa wieża jak z przeciwniej strony tak zwany Oberg. Kilka jest fabryk porcelany w okolicy Karlsbadu, w których jest zatrudnionych po 400 do 500 robotników, tak zwanych malarzy; mężczyźni i kobiet, które malują lub złocą wyroby porcelanowe, jest w każdej fabryce po 80.

Najbogatszą fabryką jest w Birkenhammer, ale nie wiele jej ustępuje fabryka w Fischern, gdzie jest prześliczny pawilon japoński na wyspie usypanej i w park zamienionej, zewnątrz i wewnątrz pięknie malowanymi ptakami i roślinami ozdobiony, wylazony porcelaną i nakryty majolikową kolorową dachówką, — w Dallwitz, gdzie są sławne dęby tak rzewnie opiewane przez niemieckiego poeę Körnera. Jeden dąb ma tyle obietości, że pięciu potrzeba ludzi, aby go rękami objeli. Równie grubą i zdrową lipę tamże opisał wierszem Karol Egon Ebert, — w Aich, gdzie oprócz tego znakomite jest folwarcze gospodarstwo, i gdzieśmy widzieli sławne bydlę — z którego każda sztuka może iść na wystawę, ale stan ten gospodarstwa podnosi wielki browar. Browarowy w okolicy napotkaliśmy kilka, najkiszniejszy zdale się jest w miasteczku Fischern. Mieszkańcy utrzymują się z rzemiosła, z rozmaitych wyrobów przemysłowych, ozdobyhich szpruudlowymi kamieniami — z roli jednak nie wiele mają, bo ziemia tu skalista i lesista. Głównie ich utrzymaniem są dochody od gości pochodzące, bo gości przybywa co rok około 30,000 i ci znaczne sumy pieniędzy tu zostawiają. Z tego powodu obywatel karlsbadzcy są dla gości bardzo uprzejmi, a stosując się do nich są skromni, trzeźwi, spokojni aby niecier chorych nie zrażać, żyją też po cześci podług przepisów lekarskich (jak tu mówią Curgemäss). Po godzinie 9 wszyscy udają się na spoczynek, restauracje, handle, winiarnie wcześniej się

zamykają. Chociaż to ziemia czeska, to jednak Karlsbad i okolice są przeważnie niemieckie — o Czechach mało tu słychać. Czechów jest około 6 milionów, z tych 1/4, prawie 1/3, ziemczą zupełnie granicząc z niemieckimi prowincjami, jak u nas powiaty babimski, międzyrzecki, międzyrzecki i wsehowski, 3/4 począwszy od Pilza czeskie. Wspomniałem, że o Czechach mało tu słychać, chociaż dosyć ich było, ale się zmienili i niechętnie się do czeskiego pochodzenia przyznają, bo są niektórzy Niemcy, którzy Czechów znieść nie mogą. Chociaż rodzice umiają po czesku a jest ich około 300 dusz — to dzieci już tylko po niemiecku mówią. Chlubny wyjątek stanowi pewna część rzemieślników, którzy się szczyca, że są Czechami i pomiędzy sobą po czesku mówią i dzieci swoje w domu po czesku uczą.

Założyli oni w liczbie 30 klub, tak zwana besele słowańska przy ulicy Panoram, zbierają się w domu Slavia, który niedawno nabył jeden z ich członków kuźnier (po czesku kuznecznik) na własność i tutaj przynajmniej dwa razy w tydzień wieczorem w czwartek i niedzielę się schodzą, bawią się graniem na fortepianie, w szachy, czytaniem pism czeskich i książek, mają znaczną bibliotekę, w której jest dużo polskich książek. Każdego Słowianina, a mianowicie Polaka przyjmują otwartymi rękami, a kilka z nich umie dość dobrze po polsku, mają portrety kilku sławnych mężów, na ścianie wielkie mapy Czech i Polski. Przyjmują składki na potrzeby klubu swojego i na matyce czeskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 6 listopada.

*** Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór dotychczasowego burmistrza miasta Gniezna, prezydenta miasta Machatusa na dalsze lat dwanaście.

*** Wybory do Rady miejskiej.** Z końcem bieżącego roku kończy się okres wyborczy radnych miejskich pp. komisarzy aukcyjnego L. Manheimera, kupca Maurycego Milcha, budowniczego Józefa Glatzla i kupca Józefa Bascha z I klasy; pp. mularza Maurycego Prausnizy, dr. Józefa Landsbergera, dyrektora Rudolfa Schultza i malarza Juliusza Huggera z II klasy; pp. kupca Maurycego Wiktora, radcy rachunkowego Teodora Wollburga, kupca Roberta Jaeckla i mecenasa Władysława Jażdżewskiego z III klasy. Wybory w miejscie ich odbędą się w dniach 22 b. m. z III, 23 z II, 24 z I klasy. Podział miasta na poszczególne obwody wyborcze dołączymy dla miejscowych abonentów w tych dniach.

*** Temperatura** spadła dziś przy umiarkowanym wietrze z północy do 5 st. zimna C.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś komedia Swiderskiego „Dzieciaki“, komedia Baluckiego „Bilecik miłosny“ i komedia Aleks. hr. Fredry (yna) „Posażna jedynaczka“.

Ceny zniżone.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Zwyczajne posiedzenie** wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Zarząd.

*** Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej 26.

Dr. Teodor Dembiński.

*** Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się jutro w środę, dnia 7 listopada o godz. 4 po południu.

*** Dr. Gemmel**, radca rejencyjny i tajny radca medycyny zmarł tu w niedzielę.

*** W dniu jutrzejszym** rozpoczyna się nowa sesja sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemskiego Cromego. Stawać będą jutro sypyer Wilhelm Gutkowski z Poznania, oskarżony o krzywoprzysięstwo (obrońca adwokat Ullmann); w czwartek, dnia 8 listopada, niezamężna Maryanna Jankowiakówna z Nochowa i gospodyni Franciszka Jankowiakowa o dzieciobójstwo resp. zabójstwo (obrońcy adwokat Ullmann i dr. Lewiński); dnia 9 listopada robotnik Andrzej Rebac z Chójny o czynny opór przeciwko urzędnikowi leśniczemu (obrońca adwokat Woliński); gospodyni Rozalia Banasiakowa, z domu Stefaniaczka, z Małego o krzywoprzysięstwo (obrońca dr. Lewiński); dnia 10 listopada kontroler akcyzy Karol August Heideauf z Poznania, rzeźnicy Wincenty Cabański z Swarzędza, Władysław Winkler, oraz Walenty Drożdżewski z Poznania o sfałszowanie dokumentów i oszustwo w urzędzie, resp. namowe do tego (obrońcy adwokaci dr. Lewiński, dr. Dziembowski, Woliński i Herse); dnia 12 listopada robotnik Marcin Wesolowski z Zakowa o podpalenie (obrońca referendaryusz Wetzel). — Pomiedzy sędziami przysięgłymi zasiadają pp.: Wiktor Urug z Malpina, Stanisław Piątkowski z Rogalnia, Tadeusz Kierski z Rogoźna, Zygmunt hr. Grudziński z Drzazgowa, dr. Zygmunt Celichowski z Kórnik, Piotr Pajzderski z Łęgu, wyższy nauczyciel gimnazjalny Jankowiak ze Sremu,

Włodzimierz Goślinowski z Kempy, Stefan Łącki z Lipnicy.

*** Egzamina kandydatów** na nauczycieli do szkół średnich odbędą się w r. 1889 w dniach 29 kwietnia i 11 listopada (i dniach następnych), a kandydatów na rektorów w dniach 3 maja i 15 listopada (i dniach następnych). Do komisji egzaminacyjnej należą pp. prowincjonalny radca szkolny Luke jako przewodniczący, radcy rejencyjni i szkolni Skladay i Gabryel, dyrektor seminarium Baldamus, wyższy nauczyciel gimnazjalny profesor Wituski i wyższy nauczyciel szkoły realnej Collmann.

*** Centralny komitet** ku żywieniu biednych dzieci szkolnych odbył 26 października r. b. posiedzenie, na którym najpród sekretarz, rektor p. Franke, zdał sprawę z czynności komitetu w ubiegłym roku. W tym czasie odbyły się 3 posiedzenia, t. j. 28 października, 11 listopada i 9 grudnia r. z. Na posiedzeniu z 28 października r. z. obrano dotychczasowego skarbnika, właściciela fabryki p. Maurycego Milcha, na przewodniczącego, gdyż członek zarządu, radca miejski, pan Annus, mimo usilnej prośby, ponownego wyboru na przewodniczącego komitetu dla nadmiaru pracy nie przyjął; na skarbnika obrano kupca p. Feliksa Kantorowicza. Urząd zastępcy przewodniczącego objął znowu pan dr. Jarnatowski, a urząd sekretarza rektor p. Franke. Ku wielkiemu żalowi komitetu oświadczył wkrótce potem p. dr. Jarnatowski, że dla nadmiaru swoich obowiązków wystąpi z komitetu jest zniewolony; na jego miejsce obrano jako zastępcę przewodniczącego, p. dr. Jerzykowskiego. Liczba członków komitetu wzrosła przez przytępanów kupca Dreyznera, kupca Cichowicza, radcy rachunkowego Genschen, rzecznicza dr. Lewińskiego, kupca Appla i hoteliste Luźnińskiego. Z komitetu wystąpił rektor pan Kloesel, którego powołano do Keyni na król. dyrektora seminarium; tenże popierał jak najusilniej nasze dążności. Członkowie komitetu podjęli się w uznaniu godny sposób zbierania składek w kołach swoich znajomych i przyjaciół.

Starania panów dr. Landsbergera i dr. Jarnatowskiego, aby komitet ku żywieniu biednych dzieci szkolnych na prawym brzegu Warty do wspólnego działania resp. do połączenia się z centralnym komitetem z tej strony Warty nakłonić, pozostały bez spodziewanego skutku.

Z pomocą panów rektorów urządzono pięć śniadań. Żywnienie stu dzieci szkolnych r z. poczęło się dnia 7 grudnia r. z. Dzieci otrzynowały przed rozpoczęciem nauki kawę z bułką, lub talerz polewki z bułką lub chlebem. Członkowie komitetu, którzy mieli dozor nad śniadaniem, mieli ponownie sposobność przekonania się o przydatności urządzonych śniadań, a szczególnie o skuteczności podawania dzieciom polewki na śniadanie.

Dozór przy śniadaniach objeli pp. kupiec Schiff, rektor Markus, dr. Jerzykowski, dentysta Kasprowiec, rektor Lehmann, nauczyciel Driesner, kupiec Cichowicz, kolektor loteryjny Kirsten i rektor Franke. Śniadania udzielono najuboższym dzieciom szkolnym bez względu na religię i narodowość od 7 grudnia r. z. do 28 r. b. bez przerwy.

Z tego oczynku miłosierdzia doznawała szkoła największego pożytku, gdyż właśnie te dzieci uczeszczały do szkoły regularnie.

Oprócz tego rozdawano codziennie 60 litrów ciepłego mleka, którego tutejsza mleczarnia dostarczała, bladym i słabowitym dzieciom z widocznym skutkiem. Także dostawały dzieci w niektórych rodzinach śniadania i obiady.

Przez uprzejme ustąpienie sali posiedzeń ze strony tutejszego magistratu, przez bezpłatne przyjmowanie ogłoszeń w interesie żywienia ze strony tutejszej prasy i przez współdziałanie szanownych naszych obywateli, powiodło się nam blisko 400 ubogim i potrzebującym dzieciom szkolnym podczas długiej i ostryj zimy wyświadczyc dobrodziejstwo przez codziennie dawanie ciepłego, pożywnego śniadania i zdrowego mleka.

Dzięki składamy wszystkim szlachetnym ludziom za ich uprzejmą pomoc i współdziałanie w naszych humanitarnych dążnościach.

Potem zdał skarbnik p. F. Kantorowicz sprawozdanie z kasy. Po sprawdzeniu rachunków przez pp. Appla i Markusa, udzielono skarbnikowi wotum zaufania. W miejsce członka komitetu p. rektora Kloesel, którego powołano na król. dyrektora seminarium w Keyni, obrano nauczyciela p. Hinza.

W skutek przeniesienia II szkoły miejskiej na Chwaliszewo i z powodu ztąd powstałych zmian w podziale obwodów szkolnych, uczeszcza wiele dziewcząt, mieszkających na prawym brzegu Warty, do I szkoły miejskiej na Małych Garbarach, a wiele chłopców, mieszkających na lewym brzegu Warty, do II szkoły na Chwaliszewie. Pp. dr. Jerzykowski, nauczyciel Nowakowski i rektor Markus, choć skutkiem tego ponowić myśl połączenia komitetu z prawego brzegu Warty z centralnym komitetem na lewym brzegu Warty i nakłonić go do współdziałania.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 9 listopada r. b. wieczorem o 7 godzinie.

*** Rejencyja**, wydział spraw wewnętrznych, przypomnia, że na szosach i bitych drogach drogach nie wolno używać wozów szerszych, jak 4 stopy 4 cale.

*** Dotychczasowy** lekarz sztabowy dr. Doepner w Smiglu, mianowany został definitywnie fizykiem powiatu śmigileckiego, a weterynarz Kotelmann ze Wschowy, weterynarzem powiatowym na powiat grodzicki.

*** Teatr polski w Szamotułach.** W przyszłą niedzielę dnia 11 b. m. towarzystwo tutejsze dramatyczne odegra na sali Eldorado w Szamotułach komedya Aleks. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny“.

*** Następujący nauczyciele** z prowincji niemieckich otrzymali od 1 października posady w polskich gminach obwodu rejencyjnego poznańskiego: Henschel z Schegeln po Krosnem, Lösch z Katowic, Hölcher z Thule w powiecie Büren, Ekert z Wrocławia, Rathmann z Frankfurtu n. Menem, Kahle z Hildesheim, Zangerl z Langenbielau, Beer z Funtschendorf w powiecie Neurude. — Czy pedagogicy ci wiedzą, jaką odpowiedzialność na siebie wzięli, podjąwszy się czytać i wychować dzieci, których języka ojczystego nie znają?

*** Srem.** We wsi Gaju wybuchł przed kilku dniami w niewytlomaczony dotychczas sposób w stodole gospodarza Józefa Tomaszewskiego ogień i zniszczył tę stodołę oraz sąsiednią oborę.

*** Gniezno**, 5 listopada. Dzisiejszej nocy dokonano tu śmiałego rabunku. Do okna pomieszkania pewnej wdowy zapukał ktoś w nocy, oświadczył na jej zapytanie, ktoś tam był, że to jej syn, który zachorował, żąda wpuśczenia do domu. Wdowa mając syna, odslużającego jednoroczną służbę w wojsku, mieszkającego w tym samym domu na pierwszym piętrze, sądziła w istocie, że syn jej zachorował i otworzyła natychmiast drzwi. Zamiast syna atoli wszedł do pomieszkania jakiś drab w wojskowym mundurze, a dobywszy rewolweru, zagroził wdowie śmiercią, jeżeli mu nie wskaże miejsca, gdzie ma schowaną pieniądze. Przeszraszona kobieta wskazała na szafę, z której rabuś zabrał 500 m. w gotówce i los loteryjny pu-kiej. Poprzednio atoli przejechał wdowie i dzieciom jej pod nosem torbę z jakimś proszkiem, skutkiem czego straciły przytomność. Dwóch podejrzanych już aresztowano.

*** Bydgoszcz.** Do „Geselligera“ piszą: Pewnemu nauczycielowi w sąsiedniej miejscowości wytoczono śledztwo dyscyplinarne, ponieważ odważył się sądownie wystąpić przeciwko swemu przełożonemu, powiatowemu inspektorowi szkolnemu. Przy rewizji odezwał się inspektor, opuszczając klasę, obelżywie o nauczyciela. Nauczyciel udał się więc z obiektywnym przedstawieniem całej sprawy do rejencyj, prosząc o zezwolenie na wytoczenie inspektorowi skargi. Na podanie to nie otrzymał atoli odpowiedzi, a ponieważ czas upływał, a nauczyciel nie chciał, aby sprawa się przedawniła — skarga o obrazę przedawniła się po 3 miesiącach — przeto oddał całą sprawę adwokatowi, który też inspektorowi proces wytoczył. O tym doniósł nauczyciel rejencyj. W te tropy atoli otrzymał od rejencyj zawiązanie, aby skargę natychmiast cofnął. Nauczyciel odpowiedział, że to uczyni, jeżeli inspektor obraźliwe swe słowa cofnie. Rejencyja żądała atoli bezwarunkowego cofnięcia skargi, co też ostatecznie nauczyciel uczynił; w trakcie tego zawiązała rejencyja go jeszcze raz, aby skargę cofnął. Jeżeli nauczyciel atoli sądził, że na tym cała sprawa się zakończyła, to był w wielkim błądzie, gdyż niebawem otrzymał wiadomość, że mu wytoczono śledztwo dyscyplinarne i że został w urzędzie szpensowany. Sprawa ta wywołała nie tylko pomiędzy nauczycielami, ale i pomiędzy publicznością wielkie wzruszenie.

*** Wrocław.** (Jubilusz prof. Roepella). Dnia 4 listopada obchodził znany w szerszych kołach naukowych polski profesor Roepell 80 letni jubileusz urodzin swoich. Wrocławscy i śląscy przyjaciele, za inicjatywą profesora Caro, ofiarowali profesorowi Roepellowi biust jego własny z białego kararyjskiego marmuru, wykonany przez wrocławskiego artystę Behrendsa; biust ten wystawiony był wśród kwiatów w bibliotece Roepella, później ma być wystawiony w muzeum sztuki pięknych w Wrocławiu. O godzinie wpół do 12 w południe przedwczoraj zebrał się w mieszkaniu jubilata liczni koledzy i przyjaciele jego; nasamprzód przemówił naczelny prezes v. Seydewitz, zarazem kurator uniwersytetu, w krótkich, treściwych słowach, podnosząc zasługi Roepella, i przeprowadził go następnie do sali bibliotecznej, gdzie naprzeciw okien biust był ustawiony. Przemawiał potem rektor uniwersytetu prof. Polek w imieniu uniwersytetu, podnosząc szczególnie okoliczność, że Roepell jest od 12 lat reprezentantem uniwersytetu wrocławskiego w Izbie panów. Po nim przemawiał prof. Nehring jako dziekan fakultetu filozoficznego; w imieniu fakultetu powitał na Roepella, jako najstarszego profesora, którego od jesieni 1841 r. bez przerwy zalicza do swoich najzasłużniejszych profesorów i kolegów; z uznaniem także wspominał o I tomie „Historii polskiej“, który Roepell wydał 1840 r. Zarazem oddał prof. Nehring w imieniu Akademii krakowskiej adres z powinszowaniem dla jubilata, a od Towarzystwa historycznego we Lwowie dyplom na członka honorowego. — Pomiedzy gratulacjami był także telegram z powinszowaniem od Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i od rektora uniwersytetu krakowskiego prof. Kasparka w imieniu uniwersytetu. Profesor Roepell z wzruszeniem dziękował serdecznie wszystkim, a kiedy minęły owacy od uniwersytetu i ciał naukowych (już poprzednio dyrektor Reimann przemawiał w imieniu śląskiego Towarzystwa historycznego), nastąpiły jeszcze inne przemówienia: od Towarzystwa sztuk pięknych, w którego imieniu przemawiał radca budowniczy Lüdecke; od stronnictwa narodowo-liberalnego, w którego imieniu radca sprawiedliwości Hecke ofiarował puchar złoty pięknego wyrobu i podniósł zasługi Roepella jako długoletniego przewodźcy swojego stronnictwa w Wrocławiu; przemawiała także deputacya studentów Towarzystwa historycznego. — Na tym przyjęciu różnych deputacyj i przyjaciół w domu samego jubilata uroczystość się też skończyła; od ofiarowanej uczy i wszelkich więcej rozgłoszonych owacy wymówił się Roepell.

*** Nowy wynalazek.** Wynalazcą nowego środka lokomocyj, o którego odkryciu pisaliśmy przed kilku dniami, jest niejaki Juliusz Imbs, znany zaszczytnie w świecie paryskich inżynierów. Jest on prezesem syndykata wynalazców i temu to Stowarzyszeniu przedstawił swój projekt. System jego składa się z lódki napowietrznej, kolei zawieszonych nad ziemią i motora. Lódka będzie w kształcie wrzeciona, bardzo długa, pomieści 150 do 200 pasażerów, sklepienie i ściany szklane, spód drewniany z otworami dla przepuszczania powietrza. Podtrzymywana będzie przez szereg kół poziomych, które wchodzić będą w relsy, uniemożliwiając wykoślenie. Lódkę tę będą unosiły po szynach koła pionowe po szynach poziomych. Zetknięcie się pociągów jest niepodobnem, gdyż jeden tylko pociąg będzie mógł biec po torze. Sam tor będzie rodzajem mostu ze słupów, połączonych belkami; wysokość jego nie jest jeszcze oznaczona. Ponieważ lódka ma znaczną długość, ciężar jej rozłożony jest na znaczną również przestrzeń, po 200 do 250 kilo na metr bieżący, wiadomo bowiem, że ten sam ciężar, który zbity w jedną masę, zaważyłby dana powierzchnia, może po niej przejść bez niebezpieczeństwa, jeśli jest rozłożony. I tak, objaśniając to na przykładzie, cały pług może przejść po wąłym łożu, jeśli każdy z żołnierzy przecheźni odzień, a zaważyliby go, w razie, gdyby wszyscy przecheźni razem. Tor niekoniecznie ma być poziomym, może być lekko pochylony, byle tylko zachowana była linia prosta. Motor nie będzie się poruszał wraz z lódką — ma być ustawiany na ziemi. Ruch nadany będzie lódce przez drutówtworzony w cewki. Doświadczenia z tym przyszłym zastępem pary mają być czynione wkrótce w okolicach Paryża. Zaproszona jest na nie prasa i inżynierowie. Czy rezultat odpowie świetnym marzeniom wynalazcy — dowiemy się niedługo.

*** Kalendarz.** Jutro w drogę dnia 7go listopada św. Engelberta m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 19

Ostatnie wiadomości.

Murowana Gołina, 6 listopada. W okręgu poznańsko-obornickim Niemcy mają 33 głosów więcej.

Babimost, 6 listopada. Haza-Radic otrzymał głosów 126, ks. dziekan Röhr 126, Dziembowski 253, Tiedemann 253.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Nożewicz z Witkowa, pani Suchorzewska z Ceradza kościelnego, pani Tomaszewska z Witkowa, Belitta z Berlina, Rudolph z Wrocławia, Kloss z Meranu, Fischer i Müller z Berlina.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 6 listopada 1888. (Kursy końcowe).

Kurs z dnia	5	6
Poznań słabiej.		
na listopad-grudzień	193 —	192 —
na grudzień	193 75	193 —
na kwiecień-maj	209 —	208 —
Żyto wozom.		
na listopad-grudzień	157 75	157 —
na grudzień	150 —	167 50
na kwiecień-maj	163 25	162 50
Bląg rzep. stale.		
na listopad-grudzień	55 80	55 90
na kwiecień-maj	55 80	55 90
Okowita słabo.		
eksportowa	33 60	33 40
na listopad-grudzień	33 30	33 30
na kwiecień-maj	35 60	35 50
na maj-czerwiec	36 10	—
spółczywa	52 20	52 90
na listopad-grudzień	52 50	52 50
na kwiecień-maj	55 10	54 90
na maj-czerwiec	55 60	—
Owies		
na listopad-grudzień	138 75	135 50
Wyp żyta wsp.	26 40	1350
Wyp-ekowity kw. eksportowa	680 00	180 00
spółczywa	110 —	360 —

Kurs z dnia	3	5
Consol. 4%	107 80	107 75
Consol. 3 1/2%	104 30	104 25
Poznańskie 4% listy zastawne	102 2	102 20
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	101 25	101 25
Poznańskie 5% listy zastawne	104 60	104 60
Austriackie banknoty	167 85	167 80
Austriacka renta srebrna	69 25	69 10
Rosyjskie banknoty	213 90	213 90
Rosyjskie consol. 1871	—	98 75
Rosyjskie listy zastawne	91 75	92 —
Polskie 6% listy zastawne	62 50	62 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 25	56 25
Węgierskie 4% renta ztote	85 —	85 —
Austriackie kredytowe akcyje	163 —	163 80
Austriackie francuskie koleje	104 50	104 75
Lombardy	44 75	44 75

Uspokoienie dosyć stało.

Szczecin, 6 listopada 1888. (Kursy końc.)

Kurs z dnia	5	6
Poznań słabiej.		
na listopad-grudzień	192 —	191 —
na kwiecień-maj	200 —	199 —
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	154 —	153 —
na kwiecień-maj	158 50	158 50
Olej rzep. spok.		
na listopad	55 50	55 50
na kwiecień-maj	55 50	55 50
Okowita bez inter.		
w miejscu spożywa	52 70	52 70
eksportowa	38 30	38 —
na październik-listopad, eksp.	32 60	32 60
na kwiecień-maj eksp.	35 30	35 30
Petroleum		
w miejscu	12 50	12 50

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 rana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

